Numer 71. Lwów dnia 14 Czerwca — Wtorek. Rok 1870.

Przedpłata wynosi

w miejscu:

rocznie	8 złr. — ct.
półrocznie	4 „ — „
ćwierćrocznie	2 „ — „
miesięcznie	— „ 70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr. 60 ct.
półrocznie	4 „ 80 „
ćwierćrocznie	2 „ 40 „
miesięcznie	— „ 80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:

ćwierćrocznie . . . 2 tal. 5 silbgr.

W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu. Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.)

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 13. czerwca.

Podaliśmy w jednym z przedostatnich numerów punkta ugodne, na jakie ministerstwo się zgodziło po naradach z galicyjskimi mężami zaufania. Nie we wszystkiem punkta te dochodzą do miary żądań zawartych w rezolucyi — o ileż jednak przechodzą nie tylko to, na co wydział konstytucyjny Rady państwa się zgadzał, ale co obejmował w sobie wniosek Rechbauera! Mimo to jednak pewne stronnictwa i pewien organ nie przestaje ustawicznie odwoływać się do korzyści jakieby nam przyniosł sojusz z stronnictwem Rechbauera. Jest to jedna odmiana w rasie centralistycznych liberałów wiedeńskich. Nie można się dziwić pociągowi, jaki się w pewnej koteryi politycznej naszego miasta do tej rasy objawia, spólność zasad i dążności spaja rozsypanych we wszystkich społeczeństwach radykałów.

Powracając do punktów ugodnych, ofiarowanych przez ministerstwo nie ma w nich tego drobiazgowego targu o każdą koncesyą, zakres autonomii szeroko naznaczony; jeśli w niektórych punktach ten program ministeryalny różni się od naszej rezolucyi — to jedynie w tem, w czem chodzi o przyznanie Galicyi wyłącznego prawno-politycznego stanowiska. Ministerstwo hr. Potockiego chce przyznać zupełny samorząd Galicyi, ale nie zgadza się na wyłączne stanowisko, dla tego odmawia odpowiedzialnego rządu krajowego. Wywiązała się w skutek tego polemika między *Czasem* a *Dziennikiem Polskim*, pierwszy zastrzega się przeciw wyłącznemu stanowisku Galicyi, utrzymując, żeby w ten sposób Galicya w Austryi została odosobnioną, żeby przeciw sobie zwróciła cały prąd federalny w monarchii — twierdzi wreszcie, że co do celów polityki narodowej niezbędną jest łączność wszystkich czynników i Galicya powinna być tylko jednym czynnikiem z zagwarantowanymi prawami autonomicznemi w spólnym organizmie. *Dziennik Polski* zaś utrzymuje, że zupełna autonomia nie może być inną, tylko wspartą na wyłącznem i odrębnem stanowisku.

Nam się wydaje, że nigdy Galicya nie żądała wyłącznego stanowiska, po raz pierwszy dopiero w wnioskach przedłożonych zjazdowi stronnictw, jest o nim mowa. Gdyby każdy kraj dążył do zupełnie odrębnego stanowiska w monarchii, toby Austrya musiała się przeobrazić nie w monarchią federacyjną ale w skonfederowane stany. Jeszcze Węgrom i Czechom sankcya pragmatyczna nadaje pewną do tego podstawę, choć ugoda z Węgrami była przyczyną zwichnięcia dzieła pojednania plemion, a zbyt wygórowane żądania czeskie osłaniają tylko wzmagające się prądy z jednej strony agitatorów pruskich z drugiej moskiewskich.

Równocześnie toczyła się między dziennikami lwowskimi a *Czasem* żwawa polemika o Rusinów. *Czas* wnosił, aby się porozumieć z umiarkowanymi i pojednawczymi przywódzcami ruskimi, którzy wraz z p. Ławrowskim skłonni byli do zawarcia ugody — a to w celu, aby się nie ponowiła przy wyborach włościańskich wschodniej Galicyi namiętna walka wyborcza na polu narodowości i obrządków. Sprzeniewierzylibyśmy się nazwie naszego dziennika i zasadom pojednania i zgody, które od początku rozwijaliśmy, gdybyśmy nie przyznali słuszności myśli *Czasu*. Nic szkodliwszego jak nowe rozjątrzenie w tej ranie wewnętrznej, i to w chwili jeszcze, kiedy ta rana zaczęła się nieco zaskorupiać i goić, kiedy po wielu zawodach doznanych, pewne przynajmniej odcienia stronnictwa ruskiego skłaniały się do zgody. Oponenci *Czasu* mają słuszność twierdząc, że to ruch powierzchowny tylko, że lud nie uznaje i nie ma dotąd poczucia narodowego tak na Rusi jak i na Mazowszu, ma on tylko uprzedzenia społeczne a nie narodowe. Ależ powinni sobie przypomnieć, co sami często podnoszą, że wybory są szkołą polityczną ludu. Dopuśćmy dwa lub trzy razy do tak gwałtownej walki w imię obrządku i języka, jakąśmy już przeszli przy ostatnich wyborach, a pomału nauczymy lud wiejski nieznanej mu dotąd szczepowej niechęci między Lachem a Rusinem.

Gdyby się nawet nie udało porozumienie co do wyboru posłów włościańskich z Rusinami, w ten sposób, aby wykluczyć i nie dopuścić żadnego jawnego moskalofila, a spólnie popierać umiarkowanych Rusinów — nie radzilibyśmy zbytecznego wytężenia agitacyi na Rusi i podjęcia zbyt zawziętej walki. Najlepszą próbą, kto jest Rusinem a nie jest Moskalem jest stanowisko religijne — niewątpliwie kto jest prawym katolikiem, jeśli nigdy nie był poszlakowany o chylenie się ku schizmie, w takim razie nie będzie on działał w interesie Rosyi. Kryterium to tem bardziej służyć nam powinno w stosunkach z Rusinami, że naczelne jego stronnictwo przeważnie składa się z duchownych.

Posiedzenie przedwyborcze.

W niedzielę ubiegłą zwołano do sali ratuszowej przedwyborcze posiedzenie obywateli lwowskich. Posiedzenie trwało krótko, p. Franciszek Bałutowski przewodniczył, a zgromadzeni bez sporu prawie i bez wielkiego hałasu wybrali komitet przedwyborczy z 150 osób, według listy ułożonej przez lwowskich demokratów i mameluków.

Komitet pomieniony składają przeto pp.:

Aleksandrowicz Adolf, Baczewski Józef, Boczkowski Kasper, Bogdański Henryk, Bałutowski Franciszek, Bojarski Alfred, Baurowicz Wincenty, dr. Baiser Mojżesz, Berger Mojzesz, Blechschmied K., dr. Berliner Henryk, Berliner aptekarz, Buber Salamon, Bratkowski Adam, Bogdanowicz Antoni, Chiliński Antoni, Chamajdes Juer, dr. Czemeryński Ignacy, dr. Czerkawski Juliusz. Darowski Mieczysław, Dąbrowski Wacław, Dydacki Franciszek, Dymet Michał, Dziamski Antoni, Dębkowski Leon, Eminowicz Józef, Eder Józef, Engel Józef, dr. Failes Edward, dr. Fränkel Herman, dr. Formaniosz Michał, dr. Festenburg Edward, dr. Freudenberg Jan, dr. Gottlieb Henryk, dr. Gnoiński Michał, Gołębiowski Maciej, Groman Karol, dr. Grott Antoni, Grabowski, dr. Gębarzewski Dominik, Gołogórski Antoni, Grabiński Wacław, dr. Gryziecki Feliks, Halski Antoni, dr. Hönigsmann Oswald, dr. Hoffmann Edward, dr. Hoffman Kornel, Hefern Robert, Hoffman Maurycy, Jaskólski Jan, Jolles Michał, dr. Ilnicki Bazyli, Jasiński Aleksander, Jaśkiewicz Kajetan, Iskrzycki Aleksander, dr. Jekeles Maurycy, Jekel Stanisław, dr, Karcz Maksymilian, dr. Kabat Maurycy, Kisielewski Aleks., Klein Jan, dr. Kolischer Józef, dr. Kolischer Juliusz, Królikowski F. W., Kamil Henryk, Komora Karol, dr. Lewicki Korn. Landes Haskel, Löwenstein Bernhard, Lewakowski Tytus, Landes szynkarz, Lederer Franciszek, Ławrowski Julian, dr. Łopacki Ludwik, Łoziński Stefan, Łubiński Ludwik, Ławrowski Antoni, Łazowski aptekarz, Małuszyński Julian, Münz Majer, dr. Madejski Marceli, Majer Józef, Milikowski Edmund,

Listy z podróży.

XIX.

A s s y ż.

Nie trzeba się długo rozwodzić, jak dotkliwem jest nieszczęściem dla podróżnego, który zbliża się do miejsc wielkiego w świecie rozgłosu, że prawie zawsze wiezie w swym umyśle gotowy o nich obraz, połyskujący zwyczajnie tęczowemi i złudnemi kolorami fantazyi. Na swoje zdziwienie czy upokorzenie i wbrew temu co sobie był uroił, zamiast wspaniałych procesyi, postępujących przy odgłosie trąb i kotłów, widzi on tam codzienne życie mozołu i biedy; zamiast ciągłego wesela i nieprzerwanych uroczystości spostrzega lud na roli krwawą do ziemi przykuty pracą, a zamiast sukień świątecznych — grube rolnika szaty lub łachmany żebracze. Warunki ludzkiego bytu są wszędzie jedne i te same. Owszem, miejsca święte i sławne odźwierciedlają niedolę ludzką w jaskrawszem jeszcze świetle, bo do nich chętnie się garnie nędza i sieroctwo, przy nich z większem zaufaniem wyciąga do ciebie rękę ubogi i kaleka.

Takie zajmowały mię myśli, gdym się udawał do Assyżu od stacyi kolei żelaznej. Na wyniosłej górze i na krawędzi stromego urwiska piętrzyła się nade mną gotycka budowa kolosalnych rozmiarów, jaśniejąca pięknością siedmiu wieków, co nad nią przehuczały, a jeszcze bardziej poezyą serca, w jaką ją przybrała miłość narodów. Czemuż nie miałem skrzydeł, aby pomknąć lotem ptaka i stanąć czemprędzej w tym domu Bożym? Rzeczywistość była inna i wlokłem się na lichej dryndulce, zaprzężonej w parę szkap jeszcze lichszych! Na pole zielone, gęsto ocienione krzewami, wyległ lud rojami do pracy, lecz nie wiele mi o to chodziło, bom zapragnął szybkiej jazdy. — „Hej, woźnico, poganiaj lepiej; chyba po zachodzie słońca będziemy w mieście!“ — „Pan widzi, że to góra, przecie mego dobytku na śmierć zakatować nie mogę!“

Przypuszczenie moje było bezzasadne: nie upłynęła godzina, a już wjeżdżałem do Assyżu. W mieście cicho i samotnie; spostrzegłem zaledwie kilka twarzy, ale miłych i sympatycznych. Wicher dął gwałtowny, z poza gór wysuwały się gniewne głowy czarnych chmur i bezładnie właziły jedne na drugie. Burza i chłodne powietrze są mi właśnie na rękę; w znojne upały opuściłem Rzym i cały byłem przesiąkły potem. W górzystych stronach, natura tak lubi raptowne skoki. Zaledwie zsiadłem z woza, ryk grzmotu rozległ się w powietrzu i ognie błyskawicy rozdarły łono niebios. Kroplisty, nawalny deszcz lunął potokami na ziemię.

Wszedłem do świątyni. Spodziewałem się, że dużo w niej znajdę pobożnego ludu, zwłaszcza że była to wigilia Wniebowstąpienia i godzina nieszporna. Wszędzie głucho, posępnie; ani jednej ludzkiej postaci nie widzę; zamiast żywych spotykam owszem umarłych! Na środku kościoła stoi trumna, pogrzebnym okryta kirem z żółtemi krzyżami i takiemiż frędzlami, a kilka woskowych świec pali się koło niej. Nie jestem poganinem i tego widoku za złą wróżbę nie biorę; zrodzony na łonie chrześciaństwa, odmawiam za nieboszczyka wieczny odpoczynek. Rozglądam się następnie po niezmiernych i ciemnych przestrzeniach, podziwiam dwa szeregi wspaniałych kaplic i przepyszny wielki ołtarz otoczony brązowemi kratami, a nad nim, na gotyckich sklepieniach — znane mi już z opisu allegoryczne malowidła Giottego, wielkiej w historyi sztuki wartości.

Wtém gdzieś daleko zasłyszałem skrzypnięcie drzwi, zbliżył się do mnie zgarbiony staruszek, snać zakonnik, bo choć w długą świecką ubrany był kapotę, miał postawę i ruchy franciszkańskie. I nie omyliłem się: był to w samej rzeczy zakonnik a do tego prosty braciszek, który, jak mi to później sam powiedział, całe swe życie przepędził w Assyżu. Radzi jesteśmy sobie obadwaj; on, że ma cudzoziemca, z którym się trochę rozmówi; ja, że spotykam przewodnika, co mi wszystko objaśni. Gdy zapytałem, czemu przypisać to osamotnienie tak słynnego kościoła i w podobnej chwili, braciszek zdumiał się wielce moją nieświadomością. Któż nie wie, że rząd włoski, dekretem Pepoli, wypędził stąd Franciszkanów, klasztor skonfiskował, a kościół oddał municypalności na własność. Po wielkich staraniach i prośbach, dał się skłonić wprawdzie i pozwolił ośmiu zakonnikom mieszkać przy kościele dla jego obsługi, pod warunkiem atoli wyraźnym, że zrzucą z siebie habity.

— „Pan widzisz, dodał, na moje stare lata musiałem się ubrać w ten kubrak! Inni ojcowie a jest ich przeszło trzydziestu, mieszkają prywatnie na mieście w ostatnim niedostatku; do świątyni, do tych pomników odebrano im wszelkie prawo. Dawniej, będzie temu lat kilka, nie było nigdzie większej świetności chwały Bożej. Głos modlitwy nigdy tu nie przycichał, brzmienie świętych organów ciągle

Miłaszewski Adam, Miłaszewski Ignacy, Mazurkiewicz Jan, Motylewski Klemens, Motylewski Franciszek, Miączyński Piotr, dr. Milleret Józef, Mokrzycki Jędrzej, Maniecki Wojciech, ks. Mazurak Jędrzej, dr. Moszyński, Mozer Zygmunt Młocki Alfred, Natkes Izydor, Niemczynowski Stanisław. Ostrowski Józef, Patrycki Józef, ks. Pertak, Poźniak Tadeusz, Piątkowski Feliks, Popowicz Franciszek, Pierożyński Ludwik, dr. Popiel Juliusz, Południewski Franciszek, Pipes Jakób, Pilarski Aleksander, Patraszewski Jan, Pietrzycki Edward, dr. Rajski Tomasz, Romanowicz Tadeusz, Ruker Zygmunt, Rosin Izydor, Russman Leib, Rejs Juliusz, dr Semilski Teobald, Szimser Leopold, Schuman Jan, Szwedzicki Hilary, dr. Szwedzicki Bazyli, Sanciewicz Józef, Strzelecki Eugeniusz, Strzelecki Feliks, Stokowski Apolinary, Szemelowski Julian, Semkowicz Aleksander, Sobieski Stanisław, dr. Smolka Franciszek, dr. Skwarczyński Paweł, Samueli Schulein, Sembratowicz proboszcz gr. kat. dr. Schrenzel, Schapira Gedali, Stroner Adolf, Szlaski Ignacy, dr. Sermak, Święcicki Paulin, Schie Ferdynand, Schwedzicki, Skerl August, dr. Trusz Michał radca, Turasiewicz Romuald, dr. Zbyszewski, Widman Oskar, Wild Karol, Wachnianin Anatol, Wayda Piotr, Wichert Gustaw, Woliński Mikołaj, Wiedeń Józef, dr. Witz Hermann, dr. Wołek Wojciech, Zasławski Antoni Żółkiewski Zygmunt, Żaak Wicenty, dr. Zuker Filip.

Wypadek ten daje powód *Dziennikowi Polskiemu* do bardzo radosnych uwag. Sądzi dziennik pomieniony, że przyzwoite i niehałaśliwe posiedzenie Lwowian jest wypadkiem tak dalece niesłychanym, iż „potrzebuje osobnego wyjaśnienia". Otóż wyjaśnieniem ma być to, że oba takzwane postępowe stronnictwa odniosły zwycięstwo, że niem zaimponowały tak dalece innym anarchistom, iż dzisiaj nikt gęby otworzyć nie śmie, lecz sprawia się cicho i głosuje podług zgodnej komendy jw. jenerała „Orłów" i szanownego wicekaprala mameluków. I czyby też kto zgadł, gdzie to takie zwycięstwo odniesiono? Oto ni mniej ni więcej — tylko na sławnym zjeździe lwowskim!

Daj Boże zdrowie! Znowu tatusio wygrali, chociaż cały świat widział, że wzięli — ba! żeby tylko w skórę. Ale co tam mówić o tem. Przecież pisze *Dz. Pol.*: „Dziś tak rzeczy stanęły, iż oprócz drobnych bardzo koteryjek mamy dwa tylko stronnictwa w mieście, Smolki i Ziemiałkowskiego" — zresztą nic a nic. Stolica nadpełtwiańska nie zna już ludzi innego gatunku; zwycięski w zawartym sojuszu pomienionych dwoch frakcyj duch narodowy pozwala jeszcze exystować tylko kilku nieszczęśliwym okrawkom rezolucyonistów, którzy mają być dla każdego żywym przykładem, do jakiego stopnia zdegenerować się może Galicyanin, który zamiast w Pana Boga i Trójcę przenajświętszą nie uwierzył w p. Smolkę lub w p. Ziemiałkowskiego, w możliwość połączenia się ich w jedno ciało z dwoma duszami itp. itp.

W jaki sposób odbyła się ta metamorfoza Lwowa, tego Lwowa, który przed 3ma dniami patrzył i śmiał się serdecznie z policzków, otrzymanych przez uprzywilejowane towarzystwo demokratyczne lwowskie od wybranych przezeń przyjaciół i mężów zaufania — tego *Dz. Pol.* nie wyjaśnia — ale co napisał, to napisał, i rad z tego, choć sam w to nie wierzy z pewnością.

Odczytawszy cierpliwie elukubracye organu mameluckiego, pozwalamy sobie do jego wyjaśnień dodać jedno małe i krótkie, ale sumienne.

Ze do komitetu przedwyborczego, którego głównym obowiązkiem jest wynajdywać odpowiednie lokalności na zebrania, układać i drukować plakaty, pamiętać o świeżej wodzie dla mowców itp. — wybrano osoby, proponowane przez dwie połączone frakcye, to jeszcze niczego nie dowodzi. Każden nie-mameluk i nie-demokrata lwow. mógłby tak samo śmiało na nich głosować, bo to rzecz obojętna Komitet przedwyborczy u nas w naszych stosunkach jest pod względem politycznym nulą — więc o to, kto do niego należy, nikomu ze względów politycznych na seryo chodzić nie może. Ztąd poszło, że o wybór tego komitetu prócz połączonych dwóch frakcyj nikt się nie troszczył — a że one nadmiar się troszczyły, to nie dziwota. Kto nie umie wygrać napoleońskiej batalii pod Austerlitz, temu miło zostać zwycięzcą bodaj w takiej walce, jaką c. k. ułani i c. k. piechota węgierska stoczyła niedawno na przedmieściu żółkiewskiem.

Ale wywnioskować ze zwycięztwa tego ostatniego rodzaju, że mimo świeżo doznanej kompromitacyi pobiło się od razu całe miasto i cały kraj, że się unicestwiło rzeczywiste stronnictwa, wypoliczkowało rozum i powagę narodową, wypchnęło za drzwi uczciwość itp. — to troszkę za śmiało *Dziennikowi Polskiemu* nie brakuje wprawdzie na odwadze, którą się unieśmiertelnił jenerał Bum-bum, i które w Papkinie jeszcze dużo pokoleń do serdecznego pobudzać będzie śmiechu — ale, ale powoli! wybory jeszcze nie skończone, stronnictwo rzeczywiste, polskie, narodowe, stronnictwo, któremu nie chodzi ani o pojedyncze osoby ani o Czechów w pierwszym, a potem dopiero o kraj w drugim rzędzie, lecz stronnictwo któremu zawsze i wszędzie chodzi jedynie, wyłącznie i głównie o sprawę narodową — to stronnictwo jeszcze nie przemówiło w sprawie lwowskich spraw przedwyborczych. Proszę troszkę zaczekać. Kiedy przemówi, wtedy zobaczymy, czy we Lwowie egzystuje jeszcze kto prócz mameluków i tak zwanych demokratów, czy nie. I wtedy będzie można zrobić doświadczenie, czy oprócz tych dwóch gatunków Lwowian warto jeszcze zwracać uwagę na resztę, czy warto im przypisać jakiekolwiek znaczenie.

My w obec stronnictw galicyjskich jesteśmy zupełnie niezawisli, bo nie możemy przezwyciężyć wstrętu do takich prowincyonalnych praktyk politycznych. Ale tak jak my tak samo niezawodnie i wszystkie inne odcienia n i e w y b i t n y c h stronnictw połączą się z ludźmi, którzy podniosą sztandar sprawy. I poprzemy ich niezawodnie, bo mimo rozmaitości w zdaniach, w zapatrywaniach się na tysiączne podrzędne kwestye, my wszyscy niedemokraci i niemamelucy w obec sprawy głównej, krajowej, narodowej, jesteśmy jednem stronnictwem. I nie potrzebujemy czynić przymierzy, aby się łączyć tam, gdzie takie połączenie nakazuje sumienie i prawdziwe poczucie obowiązku obywatelskiego — tam znajdziemy się zawsze i wszyscy razem, choćbyśmy nigdzie indziej zejść się nie mogli, a jeżeli tam braknie kogo, to można zaręczyć, że chyba tylko z a s a d n i c z y c h, w y b i t n y c h partyzantów mameluckich i uprzyw. demokratycznych.

Wiadomości polityczne.

Rzym. 63cia kongregacya jeneralna Soboru odbyła się w watykańskiej bazylice d. 2 czerwca. Posiedzenie rozpoczęto o god. pół do 9tej, skończyło się o pierwszej z południa.

Po mszy św. i odprawieniu zwykłych modłów do Ducha św. odczytanych przez Kard. De Angelis, rozpoczęły się rozprawy nad schematem *De Romano Pontifice.*

Przemawiali z kolei:

Mgr. Jan Vanesa, Arcybiskup z Fogarach i Albe Julie obrządku rumuńskiego. Mgr. Piotr-Szymon-Ludwik Marya de Dreux-Brézé, Biskup z Moulins. Mgr. Józef Strossmayer, Biskup Bosnii i Sirmich. Mgr. Ludwik-Eugeniusz Regnault, Biskup z Chartres i Mgr. Tomasz-Michał Salzano, Biskup z Tanes *in partibus*. Poczem posiedzenie zostało zamknięte a Kard. De Angelis zapowiedział nowe na dzień następny.

13 b. m. miał się odbyć konsystorz sekretny. Dzienniki dobrze poinformowane piszą, że Ojciec św. nie ma zamiaru nowych Kardynałów mianować; miał tylko prekonizować pewną liczbę Biskupów, pomiędzy którymi znaczna część jest Francuzów, Stolicy Apostolskiej przez rząd wskazanych.

Następna 64 z kolei jeneralna kongregacya odbyła się d. 3 czerwca w Bazylice Watykańskiej.

Msze św. o Duchu św. odprawił Arcybiskup z Avignon Mgr. Ludwik-Anna Dubreuil i po odbyciu zwykłych modłów rozpoczęto dyskusyę nad pierwszą konstytucyą *De Ecclesia Christi* Przemawiali:

Mgr. Laurenty Gilooly Biskup z Elphin (Irlandya).

Mgr. Pankracy de Dinkel Biskup z Augsburgu.

Mgr. Michał Domenec Biskup z Pittsbourg (Stany Zjedn.) i Mgr. Henryk-Ludwik-Karol Maret Biskup z Sura *in partibus*.

Po przemówieniu tego ostatniego Biskupa, któremu jeden z Kardynałów prezydentów musiał kilka razy czynić uwagi, Kardynał De Angelis zawiadomił Zgromadzenie, iż prośba podpisana przez przeszło 250 Ojców złożoną została w ręce prezydentów żądając od nich, by poddali pod głosowanie wniosek zamknięcia jeneralnej dyskusyi. Wniosek ten przyjęty został ogromną większością i zamknięcie rozpraw *in genere* nad schematem *De Romano Pontifice* natychmiast ogłoszonem zostało.

Następne posiedzenie zwołano na dzień 6 czerwca. — Zapowiedziano także na ten dzień uroczyste nabożeństwo w Bazylice Watykańskiej, gdzie Ojciec św. z częścią swego dworu miał się udać, by błagać Ducha św. o łaskę i światło do pomyślnego ukończenia trudów Soboru. Ojcowie zostali wezwani do jednoczenia swych modłów z modłami Następcy Chrystusa.

Florencya. Podczas rozpraw nad budżetem spraw zagranicznych w senacie p. Manciani oddawał pochwały rządowi za to, iż nie wysłał ambasadora do Rzymu ani żadnego posła na Sobor i zapytywał, kiedy już ustanie francuska interwencya w Rzymie. Na to odpowiedział mu minister spraw zagranicznych w ten sposób: Polityka Włoch względem Soboru da się wyrazić następnie: Należy szanować wolność Kościoła szanując swobodę Soboru.

Utrzymywać prawa państwa i społeczeństw świeckich. Włochy nie jednoczyły się z innemi mocarstwami w przedstawieniach czynionych Rzymowi przez niektóre rządy, bądź z powodu ich stosunków z Rzymem, bądź też dla tego, iż nie przypuszczały, by uwagi z ich strony czynione mogły się przyczynić do pomyślnego skutku przedstawień czynionych przez inne mocarstwa.

Co do interwencyi francuskiej rząd włoski nie otrzymał od Francyi żadnej komunikacyi. W skutek czego minister mniema, iż w polityce francuskiej nie zmieniło się nic od czasu dawniejszych deklaracyj. — Rząd włoski nie prowokował nowych komunikacyj, ponieważ polityka wyczekiwania i abstencyi zdawała się mu najbardziej zgodną z obecnemi okolicznościami i godnością. — P. Menabrea cieszy się, iż względem Rzymu i Francyi obecne ministeryum trzyma się polityki ministerstwa dawnego. — Budżet spraw zagranicznych został przyjęty.

---

biło do niebios jak dym ofiarnych kadzideł. Nieprzebrane rzesze pielgrzymów zalegały dzień i noc te Pańskie przybytki. Odkąd przeszła nad nami nieczna ręka rządowa, umilkła muzyka, zgasł majestat obrzędów a lud od nas stroni jak od miejsc skalanych świętokradztwem! Cóż nam mogło pozostać, jak łzy cierpienia i cicha skarga do Boga?"

„Jakto, skonfiskował! — zawołałem; a czyż to jego własność? — Ta świątynia, ten klasztor, ta cała świetność Bożego domu — nie powstałoż to wszystko groszem wdowy i sieroty, z dobrowolnych ofiar dusz cnotliwych, z daru umierających, którzy pod temi sklepieniami pragnęli mieć miejsce wiecznego spoczynienia? Świadkiem te grobowe napisy ryte na kamieniu! A potem, czy te pomniki nie należą do całego chrześciaństwa? Na grób św. Franciszka składały się wszystkie narody od północy i południa, od wschodu i zachodu. A więc zabrali nie swoje, a więc są rabusie! Słuchaj, ojcze! upadała we Włoszech nieraz gorąca, żywa wiara i były pochopy pogańskie, — długo byłoby o tem mówić; ale nikt nie zaprzeczy, aby w tym narodzie wygasła kiedy miłość dla sztuki i cześć dla wielkich mężów. Cóż może być szczodrobliwszego w tej mierze nad tę kolebkę nowej cywilizacyi, nad Assyż, skąd wyszło owe głośne i potężne hasło artystycznej i poetycznej twórczości? Wszak to na głos owego wielkiego żebraka, na którego członkach jaśniały znamiona Odkupienia, zatrząsł się cały świat w swych najgłębszych moralnych tajnikach, a nieznane horyzonty ukazały się ludzkości w gnusności popadającej. I powstał Dante i Petrarka, Cimabue i Giotto, Bruneleschi i Donatello. A teraz ta niegodna klika masonów śmiała się targnąć na najświętsze uczucia narodowe, na ten grób, który dokonał tak wielkich dzieł! Gorsi od wandalów i barbarzyńców, oni są gorsi — wybacz mi ojcze, — od samych nawet Moskali!"

Zakonnik słuchał i milczał, łza mu się stoczyła po jagodach. — „Jesteś Polakiem, rzekł po chwili, pójdź, pokażę ci niektóre pamiątki twej ojczyzny." Wziął mię za rękę i poprowadził pod ambonę. Na ścianie ujrzałem freski z XIV wieku, wykonane przez Giottina: wniebowzięcie N. Panny otoczonej chorami aniołów a pod nią sceny z życia ś. Stanisława krakowskiego. Co dało powod do tych malowideł? Oto roku 1252, Innocenty IV, tutaj, w bazylice assyzkiej, wpisał w poczet świętych wielkiego patrona Polski, a dalej w głębi stoi po dziśdzień tron z białego marmuru, ozdobiony symbolicznemi rzeźbami, z którego ten sam Papież świętość naszego męczennika uroczyście światu ogłosił. Pojmuje łatwo czytelnik, ile to odkrycie dało mi serdecznej radości i jak mocno winszowałem sobie tego ścisłego związku, w jakim Polska, przez akt tak ważny, znajduje się z grobem św. Franciszka.

Następnie, a zawsze z moim staruszkiem, obszernemi schodami, weszliśmy do górnego Kościoła, który charakterem swoim zupełnie się różni od dolnego. Jest on wysoki jasny, wesoły, jak tamten niski, ciemny, żałobny. Z wyjątkiem największych świąt dorocznych, nigdy się w nim na bożeństwo nie odbywa. Mój przewodnik nie omieszkał mi wytłómaczyć, że ten kontrast nie jest przypadkowym, bo owszem leżał on w pierwotnym planie architekta; który w tej budowie, w tym wielkim kamiennym symbolu, chciał wyrazić dwoisty kształt ludzkiego istnienia: pokutę i tryumf, pracę ziemską i rajską swobodę, doczesność pełną łez szczęśliwą na łonie Boga nieśmiertelność. Cały zamalowany przez najstarszych mistrzów, stanowi nadto ten Kościół jedno z najszanowniejszych muzeów sztuki. Każdy człowiek, nie tylko uczony, ale i nieumiejętny z zapałem ciągle wzrastającym, będzie podziwiał historyą Chrystusa i kolosalnych ewangielistów Cimabnego, niemniej jak ten nieskończony szereg obrazów z życia św. Franciszka, wykonanych genialnym pędzlem Giotta.

Aż do naszych czasów, nie było znane miejsce, gdzie spoczywały prochy ojca serafickiego. Gdy je odkryto, dla ich umieszczenia stanął trzeci Kościoł podziemny, prawdziwa krypta wykuta w skale, pod fundamentami starej budowy. Tak więc świątynia Assyżu, jedna i zarazem troista, zrządzeniem opatrzności, stała się symbolem tajemnicy św. Trójcy, a prócz tego wskazuje na potrójną rodzinę św. Franciszka.

Nazajutrz, w dzień Wniebowstąpienia, wszyscy zakonni ojcowie zeszli się z miasta, aby brać udział w odprawianiu summy. Lud się też wierny zgromadził dość licznie, lud widocznie dobry, poczciwy, a tak do polskiego chłopka podobny. Na ołtarzu cztery się tylko gromnice paliły; zniszczone aparaty i kościelne szaty raziły boleśnie i serce się krwawiło na widok okropnego kontrastu między ubóstwem służby Bożej a niezrównanym majestatem pańskiej świątyni. Widać, że podobne myśli nie do mnie jednego trafiały, słyszałem bowiem koło siebie ciche jęki, słyszałem stłumione szlochania. Odkąd ta prowincya przeszła pod nowych panów, znikł dobrobyt i wesele, i grasuje z każdym dniem groźniej-

Stąd widzimy, iż rządy najmniej przychylne Kościołowi zgadzają się nareszcie na to, by dozwolić Soborowi swobodnie opatrzne swe dzieło przyprowadzić do końca „Należy szanować wolność Kościoła, szanując wolność Soboru!“ Oby do tego przekonania mógł kiedykolwiek przyjść także *Dziennik Polski* i korespondent rzymski *Narodowej Gazety*; życzymy im tego serdecznie.

Wiedeń. Podług wiadomości z Tryentu pokazały się wzdłuż austryacko-włoskiej granicy małe bandy republikańskie, które ludność podburzyć się starają. Obawiają się także wylądowania powstańców w Istryi. Okręty wojenne krążą wzdłuż brzegów i na całej granicy przedsięwzięto środki ostrożności.

Praga. Kardynał Schwarzenberg wraca w lipcu do Pragi.

Izba handlowa w Pilznie ma wybrać na pewno konstytucyjnego kandydata.

Paryż. Pogłoski obiegające o kryzys ministeryalnej, zostały zaprzeczone przez *Public. Siècle* powiada, że wierzy temu zaprzeczeniu, bo gabinet zawdzięcza swoje istnienie poparciu silniejszej ręki niż Izba i upadnie dopiero wówczas gdy ta ręka się cofnie. Jest to smutne dla zwolenników parlementarnych rządów, ale charakterystyczną cechą sytuacyi. Członkowie prawicy z baronem David na czele wiedzą o tem równie dobrze jak p. Buffet i lewy środek, to też listę przez Monitora ogłoszoną, w której Magne, Pinard, Duvernois, Duruy i Laguèronnière figurują, można uważać za zły żart, którego stronnicy Olliviera pozwolili sobie aby opieszałym trochę strachu napędzić.

Gazeta Kolońska zapewnia, że Ollivier wygotował nowe prawo wyborcze, które wkrótce będzie Radzie stanu przedłożone. Początkowo miano wziąć okręg administracyjny za podstawę okręgów wyborczych; lecz z powodu różnic ludności niektóre departamenta liczące zaledwie 50 000 mieszkańców, miałyby w takim razie 4ech deputowanych, gdy inne przeszło milion liczące wybierałyby najwyżej ośmiu posłów. Odstąpiono przeto od tego zamiaru i cyfrę ludności przyjęto za zasadę. Miasta nie będą z ludnością wiejską mieszane i będą osobno wybierać.

Constitutionnel zaprzecza jakoby rząd miał zamiar rozwiązania Izby.

Berlin. Rada związkowa postanowiła corocznie przedkładać parlamentowi budżet przychodów i rozchodów związku.

Hr. Bismark będzie pił w Warzinie wody karlsbadzkie a następnie uda się do kąpieli morskich w Anglii.

Florencya. Na włoskiej granicy koło Peszia miało miejsce starcie między wojskiem i ochotnikami. W Bolonii i w okolicach zamknięto większą część młynów, a w młynach będących w ruchu ludność nie chce płacić podatku od mlewa.

Donoszą z Lizbony, że marszałek Saldanha dla tego nie chciał przyjąć posła włoskiego, bo ten miał naganić jego zamach stanu.

Madryt. W ostatnią sobotę kortezy miały wybierać króla, zapewniają, że królowa Izabella złożyła w ręce cesarza Napoleona akt swojej abdykacyi. Pogłoski o powstaniu w Andaluzyi są nieprawdziwe.

Zjazd lwowski.

3 posiedzenie z d. 9 czerwca.

O kwadrans na dwunastą zagaił posiedzenie p. Dylewski. Romanowicz przedstawił wnioski komisyi; dodatek Starkla do punktu II, który został przez komisyę jednomyślnie przyjęty motywował tem, że celem tegoż było, aby zjazd oświadczył w obec kraju i rządu, iż się nie zadowoli małemi koncesyjkami ale żąda w tym względzie całości. Punkt III upadł w komisyi i wnosi ona nad nim przejście do porządku dziennego. Punkt IV. także upadł. — dodatek końcowy przyjęto.

P. Iskrzycki wnosi rozpoczęcie dyskusyi nad wnioskiem Smolki i nad punktem drugim. — Przewodniczący otwiera dyskusyę nad wnioskiem Iskrzyckiego. Wszczyna się okropna wrzawa. — Następnie przemawia Romanowicz twierdząc, że sojusz z opozycyą prawno-polityczną nas nie zaprzedaje, bo on dotyczy tylko spólności środków. My się nie wiążemy aby iść z nią we wszystkiem nawet do Moskwy, tylko aby obalić system obecny. Mowca broni rezolucyi, w której jedno jasno jest sformułowane: opozycya Występuje przeciw niesłusznej obawie federacyi, która rozmaicie może być pojmowaną a nawet rezolucya prowadzi do pewnego rodzaju federacyi. Federacya nie jest na całe życie, ze zmianą stosunków można się z nią pożegnać.

Wolski. Federacya nie jest dla nas odpowiednią Wniosek Smolki jest ostateczności. W wyjątkowem położeniu w jakiem nas ostatnie postawiły wypadki inne środki zdają się wystarczać do dopięcia celu. — To co zjazd wczoraj uchwalił dotyczy nie państwowej ale autonomicznej odrębności; przypuszcza zatem centralną reprezentacyę państwa. Czesi do tego nie dążą, oni chcą państwo austryackie zamienić na państwa austryackie. Uchwaliliśmy wczoraj punkt V. programu mówiący o poparciu tych żądań „składowych części monarchii, które się domagają takiego samego lub podobnego samorządu jak my“. Ktoż może mieć dokładne pojęcie o tem czego chcą Czesi, młodzi, starzy, feudały? czy ich cele nie są nam wręcz przeciwne? Czy możemy być pewni, że przywódzcy czescy nie chcą rozbicia Austryi i nie dążą do Moskwy? Przewodniczący. Poddaje wniosek Smolki pod głosowanie. Blumenstok staje przy trybunie i czyta:

„Ponieważ „koło polityczne“ już dawniej uchwaliło: a) zasadę ugody dla ukonstytuowania Austryi; b) że uznaje potrzebę porozumiewania się i spólnej akcyi z innemi opozycyami narodowościowemi; c) że Galicya w dotychczasowym ustroju udziału wziąć nie może, zatem, o ile wniosek p. Smolki obejmuje w sobie te punkta, zgadzamy się z takowym; o ile zaś przesądza pewnemu wiązaniu się bezwarunkowemu z opozycyą, bez zastrzeżenia porozumienia się poprzedniego, i o ile ten wniosek by przeszkadzał pewnemu ugrupowaniu Austryi, i wyklucza wszystkie inne środki, nie zgadzamy się z tym wnioskiem, nadto ponieważ nie ma podobieństwa wynalezienia punktów stycznych między stronnictwami w tej mierze, przeto wstrzymujemy się od głosowania nad tym wnioskiem“.

Między demokratami wrzawa. Rezolucyoniści sprzeciwiają się poddaniu pod głosowanie wniosku Smolki Straszny hałas się wszczyna. — Przewodn. Z czemże ztąd wyjdziemy? — Romanowicz czyta:

„Prezydyum konstatuje, że w zgromadzeniu 86 obecnych, za wnioskiem p. Smolki oświadczyło się 36 głosów — zaś członkowie koła politycznego, klubu rezolucyonistów, klubu polskiego i cześć nienależących do żadnego z tych stronnictw, uchylili się od głosowania“.

Znowu wrzawa. Słychać głosy: nie stronnictwa, ale 36 obecnych powstało. Inny głos. Nie stronnictwa ale reprezentanci stronnictw. — Przewodn. proponuje zawieszenie posiedzenia. Głosy: Nie, nie! — Ziemiałkowski. Nie ma ogółu zjazdu, bo koło krakowskie się uchyliło i inni usunęli się od głosowania.

Dla Smolki zaś wystarczy: tylu głosowało za a reszta się usunęła.

Smolka. Z 50 usunęło się może 40 a 10 głosowało, choć głosowało przeciw mnie. Ja chcę wiedzieć o tem. — Romanowicz czyta punkt II. wraz z dodatkiem komisyi. — Iskrzycki żąda oddzielenia obu ustępów. Przewodn. Dobrze. Przy głosowaniu ustęp pierwszy jednomyślnie przyjęty, drugi także. Do III. i IV. punktu nikt nie żąda głosu; na wniosek komisyi opuszczono je jednomyślnie. — Przyszedł zatem na porządek dzienny dodatek końcowy komisyi t. j. sprawa wyborcza główna i nawet jedyna w tym zjeździe dla mameluków i demokratów, a przy której przy strasznej wrzawie przyszło do rozbicia zjazdu.

Komisya, wybrana z pięciu grup politycznych, na zjeździe reprezentowanych, ogłasza następujące autentyczne sprawozdanie z wyników zjazdu politycznego odbytego we Lwowie w dniu 8 i 9 czerwca 1870.

Wnioski przygotowane dla obrad zjazdu, wynikłe z rokowań trzech stronnictw, przekazał zjazd komisyi z 25. członków a mianowicie po 5 członków koła politycznego, rezolucyonistów, członków byłego klubu polskiego (tj. stronnictwa dr. Ziemiałkowskiego), towarzystwa demokratycznego i pięciu z nienależących do żadnego z powyższych stronnictw.

Z wniosków przez tę komisyę przedstawionych, następujące przez zjazd przyjęte zostały:

I. Tysiącletnia dziejowa przeszłość nadała życie i uprawnienie polityczne organizmowi narodowemu, który nie przestał być czynnikiem w cywilizacyjnym rozwoju ludzkości. Należąc jako część składowa do tego organizmu, dziś wprawdzie z rzędu mocarstw wykreślonego, ale nie mniej cechy żywotne zachowującego, mamy prawo a święty zarazem w obec potomności obowiązek, domagać się w państwie z którem nas los połączył stanowiska odrębnego, gwarantującego naszę indywidualność, a dającego nam możność jak największego rozwoju sił narodowych.

II. Celem uzyskania tego stanowiska żądamy takiego urządzenia stosunku naszego do monarchii, izby spólnej reprezentacyi i spólnemu państwowemu rządowi przysłużało prawo do zawiadywania tylko temi sprawami, których pozostawienie w jego zakresie działania jest niezbędne do utrzymania mocarstwowego stanowiska monarchii. Wszystkie inne sprawy mają w myśl uchwał sejmowych a mianowicie w duchu rezolucyi należeć co do ustawodawstwa do Sejmu krajowego, co do wykonania zaś do rządu krajowego Sejmowi odpowiedzialnego.

III. Prawa korony św. Szczepana, tudzież swobody obywatelskie dotychczas uzyskane, chcemy mieć nienaruszonemi.

IV. Ze względów słuszności a zarazem dla gwarancyi praw tych, jakieby nam w myśl powyższych ustępów zostały przyznane, winien kraj nasz, skoro będzie powołany do dania głosu w sprawie ukonstytuowania tej połowy monarchii, poprzeć usilnie żądania tych jej części składowych, które się prawowicie domagają takiego samego lub podobnego samorządu, jakiego my dla siebie żądamy.

V. W sprawach wewnętrznych kraju działać będziemy w duchu zasad postępowych i dążyć do reformy krajowego

---

sza nędza. Niech szalbierze tumanią ludzi, ile się im podoba: Bóg jeden spuszcza na narody rosę błogosławieństwa!

Wszakże nie rozpaczajmy, czytelniku. Miejsce tak drogie chrześciaństwu nie może pozostać w opuszczeniu. Nie pierwszy to raz spada na nie ciężka ręka grabieży. Już rewolucya francuska uwiozła ztąd półtora tysiąca samych srebrnych wyrobów najwyszukańszej filgranowej roboty, a przecież w niespełna pół wieku bazylika przebolała tę stratę i dźwignęła się na nowo. Dziś inny łupieżca targnął się na nią i miał nadzieję, że przeto uniknie bliskiego bankructwa. Snać nie wiedział szalony, że nikt nigdy własnością Kościoła się nie zbogacił, a tylko ruinę swą przyśpieszył. I zobaczy wkrótce Kościół Assyzki upadek nieprzyjaciół, którzy go zdeptać usiłowali.

Po summie jeden z braci oprowadził mię po klasztorze. Cóż tu był dawniej za wzorowy porządek! Jakież to pyszne sale, ganki, podworza, — a wszystkie obfitują w przedziwne malowidła, rzeźby i mozaiki. Lubili się tu chronić Papieże, ile razy ciężkie brzemię urzędu zmuszało ich do szukania przytułku lub wytchnienia. W tych murach dobroczynnych tam gdzie królowie, monarchinie, książęta i milijony ludu znajdowały gościnność, gnieżdżą się dziś swobodnie sowy, puszczyki, nietoperze. Tylko znienacka spotkasz jakby błędny cień, jakby przybysza z tamtego świata, bladego zakonnika niepewnym i chwiejnym stąpającego krokiem. Codzień on tu przychodzi i codzień z równą boleścią stąd odchodzi. Myślał biedny starzec, że tutaj na służbie Bożej dni swych dokona i omylił się, bo ten znał przeraźającej złości ludzkiego serca!

Nigdy nie zapomnę piękności położenia Assyżu. Łatwo zrozumieć, że tylko śród takiej natury wzniosła dusza Franciszka mogła się rozwinąć i udoskonalić. Mieszkałem obok klasztoru i długie godziny przemarzyłem u otwartego okna. Podemną ciągnęła się długa i bogata dolina, umajona zbożem i winem, które się pnie roskosznemi girlandami po młodych drzewinach. Drogi i ścieżki jak żółte wstążki przecinają bujne zasiewy w nierozwikłaną płataninę trójkątów, czworoboków i kwadratów. Z tego morza zieleni białe domki i chatki wychylają na każdym kroku swe lękliwe i ciekawe głowy. Spracowany mój wzrok z lubością spoczywał na kopule pysznej świątyni, na owej Porcyunkuli, gdzie dla biednej ludzkości św. Franciszek otrzymał tyle obietnic i tyle łask od Chrystusa i Jego przeczystej Matki. Na krańcach horyzontu, wznoszą się piętrami sine góry Umbryi, które widziały prace wielkiego męża. A gdy noc zapadnie, zapalają się okienka wiejskie i migocą w ciemności jak robaczki świętojańskie. Czasem pies zaszczeka, głos ludzki się odezwie, wózek zaturkocze, — i znowu cichość, cichość wszakże nie zupełna, bo takiej nie zna natura. Polne świerszcze i zielone żabki nie ustają w swym koncercie, co się skończy jutro dopiero rano.

Ale coż to ma znaczyć? — Przy bladem świetle wieczornej zorzy, spostrzegam w dolinie ludzką istotę. Wszyscy śpią, a ten zabawny człowiek czuwa jeszcze na polu. Pod rozłożystem drzewem stanął szerokim krokiem, kapelusz nasunął zuchwale na bakier, pod bok się podparł lewą ręką, a w prawej trzyma podniesioną pałę, — istną pałę Herkulesa! — Mija godzina jedna i druga, a on wciąż stoi groźny i nieporuszony. Biję się z myślami, różne robię przypuszczenia: będzie tu gruba awantura i odegra się przedemną krwawy jakiś dramat! Wszakże szczęśliwej Hesperyi nigdy nie zbywało na rozbójnikach. — Ale ofiara, na którą czyha ten niecnota, nie zjawia się jakoś a mnie się oczy kleją. Miałem sen niespokojny i nazajutrz, skoro świt, zrywam się z posłania, odmykam okno z pospiechem: — straszliwa postać rozbójnika stoi w tem samem miejscu i w tej samej postawie! — Być nie może, aby to był człowiek, — może to pień drzewa? Chwytam lornetkę i czyż zdołam wyrazić moje przerażenie? — był to człowiek żyjący!! — Czarne wąsiska sięgają mu do kolan, wiatr igra z połami jego sukni i z kitą kapelusza! — Ciekawość moja się wzmaga i pokonywa trwogę: muszę przecie mieć klucz tej dziwnej zagadki. Mam wielką cnotę w nogach, to mię tak prędko nie capnie a przytem w dzień niebezpieczeństwo znacznie jest mniejsze. Tak rozmyślając, spuszczam się z góry, czołgam się na czworakach, wywracam koziołki i — o, zgrozo! o, sromoto!..... czytelniku, nie wymagaj odemnie prawdy!..... Tak jest, widzę, że zgadłeś, znalazłem — strachа na wróble!!!

Siły mię opuszczają, pisać dalej nie mogę; gdybym był pewny, że się zbytecznie śmiać nie będziesz z mojej przygody, tobym ci powiedział, że po dwudniowym pobycie w Assyżu, wybieram się do Florencyi, gdzie aż dwa tygodnie zabawię i skąd do ciebie list napisać myślę.

27 maja. *Lutrzykowski.*

ustawodawstwa, a w szczególności ordynacyi wyborczej sejmowej w tym kierunku.

VI. Każde ze stronnictw, które się na powyższy program zgodziły, zachowuje sobie zupełną swobodę w wyborze prawnych środków do przeprowadzenia powyższego programu i żądania takiego ustroju tej połowy monarchii. jakiby według jego uznania najlepiej ubezpieczał określony powyżej samorząd, jednakże zjazd oświadcza, że udzielenie krajowi odrębności politycznej, w myśl powyższego programu ma nastąpić w całości a nie w drodze stopniowo uzyskiwanych ustępstw autonomicznych.

VII. Zjazd uchwala potrzebę jednolitej akcyi wyborczej.

VIII. Ad. II. uchwalił zjazd dodatkowo. Wyszczególnienie żądań porucza zjazd osobnej komisyi z tem poleceniem, żeby w elaboracie swoim nie wolno jej pójść poniżej szczegółów wymienionych w projekcie pierwotnym wniosków pod B. C. które brzmiały:

A. przyznania Sejmowi krajowemu: a) prawa stanowienia o sposobie wyboru delegatów do spólnej reprezentacyi; b) ustawodawstwa w przedmiotach wyznań i wychowania publicznego; c) w sprawach gminnych, karnopolicyjnych i we wszystkich przedmiotach, które należą do zakresu działania ministerstwa spraw wewnętrznych; d) w przedmiotach kultury krajowej i komunikacyi, przemysłu, zakładów kredytowych i asekuracyjnych, kas oszczędności i banków z wyjątkiem wydających znaki pieniężne; e) o podatkach (bezpośrednich), tudzież orzeka o sprzedaży, zamianie lub odłużaniu tak zwanych dóbr kameralnych i salinarnych (solnych żup i kopalń) w Galicyi i W. ks Krakowskiem; f) w przedmiotach prawa karnego cywilnego i górniczego; g) o zasadach organizacyi władz sądowych i administracyjnych.

B) Wyznaczenia pewnego procentu, z ogólnych dochodów kraju na potrzeby państwa płacić się mającego, oraz zupełnego umorzenia tak zwanego długu krajowego, powstałego z zaliczek dawanych ze skarbu na pokrycie niedoborów indemnizacyjnych.

C) Ustanowienia: a) rządu krajowego, któryby zarządzał krajem, jego finansami, funduszami i zakładami, tudzież majątkiem, i za wszystkie te czynności oraz wykonanie ustaw krajowych Sejmowi krajowemu był odpowiedzialny; b) najwyższego trybunału sprawiedliwości w kraju; c) ministra krajowego w radzie korony, odpowiedzialnego spólnej reprezentacyi, któryby pośredniczył między krajem a koroną w sprawach krajowych, przedkładał spólnej reprezentacyi wnioski sejmowe do zmian ustaw spólnych, oraz czuwał aby ustawy państwowe nie były wykonywane ze szkodą kraju, i tym celem kontrasygnował wszelkie dotyczące kraju rozporządzenia rządu centralnego.

Kronika.

— **Senat akademicki** uniwersytetu oksfordzkiego postanowił w przeszłym tygodniu, z istniejących dotacyj uniwersyteckich założyć katedrę historyi narodów słowiańskich.

— **Karol Dickens**, znakomity romansopisarz angielski, zmarł 9 b. m. w majątku swoim tknięty apopleksyą. (Urodził się 7 lutego 1812 r.; miał zatem zaledwie 58 lat).

— **Z Kościańskiego** 3 czerwca. (Nowi bracia Siamscy). Wczoraj wieczorem udał się tutejszy fizyk p. Preussendorff, znany z kilku szczęśliwych operacyj akuszerskich, do Darnowa, do żony wyrobnika Łakomego. Przybywszy na miejsce, zastał położnicę już rozwiązaną, a nowonarodzone bliźnięta były rzadkiem zjawiskiem natury, z rodzaju braci Siamskich. Porodziła bowiem Łakoma dwie córeczki, zupełnie wykształcone, ale zrosłe z sobą całym tułowiem od niżej obojczyka do uda. Część piersi i boku w szerz tworzyła jedno ciało. Pan Preussendorff, zastawszy dzieci te już nie żywe, ofiarował Łakomemu pewne wynagrodzenie od siebie lub ze strony muzeum za te bliźnięta, ale ojciec ich ani za pieniądze ani bezpłatnie wydać nie pozwolił. Matka była po rozwiązaniu mało cierpiącą. *(D. P.)*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wykaz listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wylosowanych na dniu 11 czerwca.

4% przy 55 losowaniu w sumie 165.675 złr.

5% przy trzecim losowaniu w sumie 16.000 złr. w. a.

Listy zastawne 4%.

Serya I. nr. 352, 514.

Serya II. nr. 598, 727, 856.

Serya III. 3723, 4002, 5354, 5734, 6201, 6579, 6630, 7618, 7930, 8246, 8465, 9064, 9881, 10159, 10246, 10269, 10865, 10888, 10965, 11119, 11287, 11413, 11521, 11636, 11640, 11657, 11720, 11863, 12436, 12494, 12526, 12876, 13062, 13096; 13220, 13472, 13537, 13559, 13593, 13692, 13797, 13825, 13872, 13898, 14009, 14018, 14063, 14348, 14369, 14857, 15168, 15195, 15481, 15564, 15608, 15890, 15967, 16165, 16235, 16343, 16357, 16412, 16464, 16604. 16720, 16833, 17140, 17262, 17268, 17297, 17378, 17397, 17761, 17797, 18040, 18140, 18364, 18384, 18491, 18795, 18820, 18890, 18971. 19108, 19235, 19322, 19395, 19406, 19574, 19686, 19810, 19912, 19941, 19952, 19968.

Serya IV. 726, 989, 1727, 1956, 3148, 3446, 3756, 3982, 4162, 4189, 4352, 4390, 4531, 4602, 4621, 4739, 4795, 4860, 4970, 5432, 5505, 5614, 5683, 5901, 6005, 6205, 6240, 6595, 6615, 6715, 6740, 6813, 6826, 6964, 7025, 7091, 7172, 7407, 7482, 8086, 8151.

Serya V. 345, 483, 838, 947, 1011, 1040, 1262, 1742, 1745, 1958, 2299, 2455, 3047, 3216, 4946, 5307, 5429, 5738, 6077, 6212, 6432, 6442, 6452, 6458, 6480, 6653, 6662, 6676, 6904, 7672, 7697, 7740, 7846, 7916, 8060, 8299, 8342, 8653, 8758, 9038, 9187, 9189, 9194, 6393, 9845, 9968, 9994, 10193, 10234, 10498, 11690, 11733, 11984, 12001, 12013, 12325, 12456, 12483 12533, 12674, 12704, 12717, 12923, 12958, 13106, 13116, 13120, 13155, 13214, 13226, 13332, 13724, 13897, 13966, 14014, 14039, 14068, 14080, 14123, 14134, 14176, 14235, 14239, 14330, 14493, 14499, 14709, 14775, 14901, 14939, 15013 15105, 15128, 15177, 15261, 15291, 15396, 15512, 15686, 15702, 15707, 15762, 15822, 15882, 15895, 15951, 16006, 16016, 16068, 16158, 16196, 16205, 16221, 16267, 16284, 16296, 16303, 16315, 16382, 16416. 16425 16428, 16478, 16510, 16615, 16630, 16631, 16682, 16708, 17133, 17229, 17436, 18369, 19345, 21293, 21482, 23110.

Listy zastawne 5%.

Serya III. 153, 228, 242, 637, 930, 1329, 1414, 1431, 1470, 1524, 1553, 1672, 1747, 1899.

Serya IV. 184, 347, 361.

Serya V. 89, 271, 485, 585, 677.

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31. grudnia 1870 r. począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, gdyby więc kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału odtrącone zostaną.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego, wypłacać także będą powyższe listy zastawne — następujące domy handlowe:

W Warszawie Leopold Kronenberg, w Krakowie Bank galic. dla handlu i przemysłu, w Brodach Halberstam i Nierenstein, w Poznaniu Mauryoy i Hartwig Mamroth, w Wiedniu Kendler i spółka, w Pradze Bank dyskontowy, w Berlinie Mendelsohn i spółka, w Dreźnie Michał Kaskel, w Wrocławiu Ignacy Leipziger, w Frankfurcie n. M. Bracia Bethmann.

We Lwowie dnia 11. czerwca 1870.

Przegląd polityczny.

O zwołaniu sejmów najrozmaitsze krążą pogłoski *Presse* twierdzi, że według wiadomości urzędowych sejmy mają być zwołane 20. sierpnia, a Rada państwa z końcem września. Rada państwa wybierze jedynie delegacyę, która z końcem października rozpocznie posiedzenia. Inne wiadomości donoszą, że sejm galicyjski ma być zwołany jeszcze w lipcu, bo ten sejm jedynie ma większe zadanie jak wybory do Rady państwa. Może i to prawda, ale zdaje nam się że przed połową sierpnia p. Potocki nie zwoła naszego sejmu.

W Czechach agitacye rosną jak na drożdżach. Feudały postanowili nie przyjmować udziału w wyborach do sejmu z kuryj większych posiadłości. Z opozycyą powszechną połączyło się nawet pragskie Towarzystwo katolickie, w celu nie wysełania do Rady państwa. Zdaje się, że zaczęto się posuwać do kroków tak samo zadalekich, jakim była osławiona pielgrzymka moskiewska przed kilku laty. Jeden z dzienników czeskich *Ziska* został skonfiskowany za odezwę do ludu, aby się uzbrajano w odtylcówki. Na kogo? Czy doprawdy na Austryaków? Czy i na Czechach zaczyna się sprawdzać nasze stare, choć tak mało zużytkowane przysłowie: „Kogo Pan Bóg chce ukarać, temu rozum odbierze?

Na Bukowinie utworzył się komitet wyborczy większych właścicieli, który przyjął zasady federalizmu. W jakim guście, nie wiemy jeszcze — ale jest niezawodnem, że nie lwowsko-demokratycznego.

W Zagrzebiu aresztowano za zbiegowisko i gwałty publiczne w dniu uroczystości Jelaczica. Teraz zapadły już wyroki. Widać że nie było czego robić tyle hałasu. 3 więzionych i oskarzonych uwolniono, jednego skazano na 14 dni aresztu.

Za to w Rumunii żywo zajmują się wyborami. W Pitesti pozwolono sobie nie małych ekscesów. Na wezwanie do rozejścia, strzelono do prokuratora. Wojsko dało ognia, zabito kilku cywilnych, pokaleczono dość dużo, bo samych żołnierzy do kilkudziesięciu. Potem oczywiście został pokój przywrócony.

Znowu donoszą z Paryża, że we Włoszech przygotowuje się ogromny ruch rewolucyjny. Jakiego rozmiaru, nie wiadomo.

Ostatnie wiadomości.

Z Włoch donoszą o coraz nowych oddziałach powstańczych.

Sułtan turecki miał przeznaczyć dla pogorzelców stambułskich milion zł. w. a.

Z datą wczorajszą telegrafują z Wiednia do *Gazety Narodowej*: „Cesarz z Isch powrócił dzisiaj Odwiedził zaraz cierpiącego jeszcze kanclerza, hrab. Beusta. Sejm czeski będzie równocześnie z innemi zwołany. Najstarszy syn sułtana tureckiego w tych dniach przybywa do Wiednia, gdzie jako gość cesarza będzie podejmowany.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 13. Czerwca.

(Pozycje I–III: bez kuponu bieżącego)

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	238	50	239	—
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	206	75	207	50
Banku hyp. g. z wpł. 40%	102	—	103	50
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	72	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83	85	84	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	75	76	25
Banku hypot. galic. 6%	90	25	90	60
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	50	91	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	40	75	90
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	70	5	76
Dukat cesarski	5	72	5	78
Napoleondor	9	66	9	74
Półimperyał rosyjski	9	88	10	2
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	95
„ papierowy	1	51	1	52
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	80	1	81
Srebro	120	—	121	—

Ogłoszenia.

Od wydawnictwa dzieł katolickich
Władysława Jaworskiego w Krakowie.

Przygotowane do druku nowe prace zmuszają mię do przyspieszenia druku niektórych dzieł pod prasą znajdujących się, i tak odtąd będzie wychodzić **Postylli większej** ks. J. Wujka miesięcznie 2 do 3 zeszytów, objętości 4 arkuszy druku, w skutek czego będzie wykończoną z końcem września b. r. Opóźnienie wyjścia Postylli większej pochodzi ztąd, że daleko więcej arkuszy druku obejmować będzie, niż zapowiedziałem. Ks. Gaume'a zaś **Zasady i całość wiary katolickiej**, wychodzić będzie co 2 miesiące jeden tom. Dotąd wyszło 3 tomy. Prenumerata przyjmuje się ciągle. **Postylli mniejszej** ks. J. Wujka (podług najobszerniejszego ostatecznie przez autora powiększonego i przejrzanego wydania), część pierwsza wyjdzie z końcem sierpnia b. r. Z tego powodu upraszam Szanowne Duchowieństwo, oraz światłą Publiczność o spieszne nadsełanie zamówień, gdyż drukując niewielką ilość egzemplarzy, będę zmuszonym w krótce wpis zamknąć, poczem te dzieła tylko po cenie księgarskiej nabyć będzie można. Przedpłata wynosi na

Postyllę mniejszą 5 złr.

Zasady i Całość wiary katolickiej ks. Gaume'a 10 złr.

Ponieważ przed miesiącem wyszła u J. Ungra w Warszawie Postylla mniejsza tegoż samego autora, poczuwam się przeto do obowiązku oznajmić, że wydanie warszawskie jest przedrukiem pierwszego wydania, w którym zaledwie połowa kazań ostatniego wydania umieszczona i to bez komentarza, a całkowite dzieło w dwoch częściach z 48 arkuszy druku składające się kosztuje 5 złr, gdy moje wydanie dwa razy blisko większe, bo z 80 arkuszy tej samej objętości złożone, również 5 złr. kosztuje.

Powyższa księgarnia otrzymała na skład główny: Pisma ks. H. Kajsiewicza, tom I. **Kazania przygodne,** tom II. **Mowy przygodne, Nekrologi i Życiorys bł. A. Boboli.** Cena obydwóch tomów: franków 15 czyli 8 złr. 75 ct.

Wstęp na górę Karmelu przez ś. Jana od krzyża. Cena 1 złr.

Nakładem powyższej księgarni wyszła: **HISTORYA POLSKA** doprowadzona do ostatnich czasów, ułożona przez pytania i odpowiedzi dla początkujących, przez Wł. L. Anczyca, z ryciną kolorowaną, zawiera 16 arkuszy druku w 8ce, cena tylko 60 ct. Zaś egzemplarz z 5 rycinami kolorowanemi 80 ct. Biorącym naraz większą ilość egzemplarzy dla szkółek lub biblioteczek ludowych, odstępuje się znacznie taniej. 3—3

Przy oddaniu do księgarni katolickiej w Krakowie „Kazań ks. H. Kajsiewicza" podałem przez pomyłkę cenę złr. 8.75, zamiast złr. 7.50. Sprzedano dotychczas parę egzemplarzy. Nabywcy raczą się zgłosić do powyższej księgarni, a nadwyżka będzie zwróconą, cena zaś kazań na złr. 7 ct. 50. ustaloną zostaje.

X. A. D.

Powyższa księgarnia poleca: 1—2

F. Lucii Ferraris Prompta Biblioteca, canonica, juridica, moralis, teologica itd. wydanie nowe w ośmiu dużych tomach ks. Migne. Paryż 1866. Cena 38 złr.

Vulgatae editionis Bibliorum Sacrorum Concordantiae wydanie z roku 1868. 16 złr.

Pieniądze.

Gotówką al pari 100 za 100
na 6% prowizyi

w dowolnej wysokości na dobra ziemskie i realności miejskie, bliższa wiadomość w kantorze komisyjnym dla spraw handlowych we Lwowie na Szerokiej ulicy pod nr. 72¼ na pierwszym piętrze w domu ś. p. Pana Smutnego.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.